"Gulu. Pamiętne lato" (fragmenty powieści) - zbiór wszystkich snów — Julius Throne

Od autora: Wszystkie sny z "Gulu. Pamiętne lato" tak naprawdę tworzą jeden wspólny sen. Oto on.

Sen. Anthony Lafferty niezgrabnie stąpa, przemierzając we mgle błotnisto-klejącą ulicę. Co chwila potyka się o coś wystającego z ziemi. Pod butami słyszy łamanie i chrupanie. Strzeliste konary drzew bujają się, jakby w górze szalał wicher. W oddali słychać bicie dzwonu i szczekanie psów.

– Oueeeee… wszędzie one są łeeech… wszędzie wystają te kości o Boże to kości śmierdzące bleee… lepkie kości poukładam je poukładam bleee… wszystkie wybrzuszenia wygładzę te poharatane oj… bleeeee… ślady czemu mnie śledzicie o kości nie umknę wam czcigodne heh ślady martwych czasów pałąkowate cienie nastroszone wężowatością nie syczcie bo już wolę od tego płacz dzieci nie syczcie o kości nie zdepczę was nie mam takiego prawa już nie pieńcie się po prostu zapętliłem się pokracznie zatrwożyłem znikam w środku tego czegoś okropnie chropowatego co porywa do marzeń o klarownej gładkości i wyrazistości wszystkich twarzy płynności bez oczu i ust bez uszu i nosów potoczystości nieśmiertelnej bez wybrzuszeń i wystających kości bez szmerów i cienioszmerów…

Mgła ustępuje. Sprzedawca dostrzega postacie ludzkie. Przed jego sklepem tłoczą się na całej szerokości chodnika i ulicy. Mijają go listonosz i były wspólnik. Stają na końcu kolejki. Lafferty skręca w bok. Zachodzi do swojego sklepu od tyłu. Mija czarnego cadillaca z otwartym bagażnikiem oraz beczkę, z której wystają ludzkie nogi. Wchodzi do sklepu. Na środku pomieszczenia widzi pochyloną postać w kapturze. Słyszy metaliczne pobrzękiwanie, pojękiwania, cmoknięcia i fragmenty słów. Na podłodze siedzi brudny niemowlak, który układa stosy z klocków i puzzli. Od jego szyi ciągnie się łańcuch. Trzyma go stojąca nad nim okryta mrokiem duża istota, która mówi do sklepikarza:

– Klekot twojego serca zatoczy cię w gasnące światło krwawej aureoli.

Nagle dziecko zatrzymuje swoje ruchy. Odwraca się z wypalonymi oczami żarzącymi się nikłym żarem. Uśmiecha się. Ma brzydkie, czarne, nierówne uzębienie. Natychmiast wyrywa się w kierunku nogi sprzedawcy. Wbija w nią ostre zęby. Lafferty z grymasem bólu upada na podłogę.

* * * * *

Sen. Badog idą przez las. Ich obroże połączone są krótkim łańcuchem. Drzewa wokoło uginają się pod naporem wiatru. Dookoła latają gałęzie. Słychać bicie dzwonu. Psy zaczynają głośno szczekać z głodu. Czują, że są chłostane wiatrem, od którego na sierści powstają bolesne pręgi. Prowadzi ich na długim łańcuchu ktoś w kapturze. Na plecach wiszą mu dwa przywiązane sznurkami, pobrzękujące garnki. Psy kuleją i ciężko sapią.

– Wrrr wrrr wrrrau wrrrau wrrrech wrrrech wrrrauuu wrrrauuech auuu.

– Wrrr auech echeech euechauuu eauuu wrrr auuuch.

– Wrrr eh.

– Echahahaheh hahahahehauuu.

– Heh.

– Heeełejeeehehehehe.

– Łeeejełaaahełajeeeauuuhehahehaheh.

– Shrrrgheghah… ouohehehe.

– Shelergheghaf… plafshgelergheglaf.

– Plaf plaf.

– Plaf.

Wysoka postać podchodzi do jednego z drzew. Wydłubuje coś z kory. Wkłada to do garnków, które przesuwa pod pyski psów, czujących zapach zepsutego rybiego mięsa. W naczyniach coś się wije, jakby ta masa toczona była przez robaki. Słychać skwierczenie. Postać głaszcze je po łbach i mówi:

– Nie bójcie się, to musi boleć. – Nagle łapie je za sierść i zanurza ich pyski w jedzeniu.

Psy po tym, jak zostały zmuszone, by zjeść mięso, zaczynają szaleć. Skaczą na drzewo i obgryzają je z kory. Kaszlą i oszołomione biegną przez las, skąd słychać ich doniosłe szczekanie. Wyskakują z lasu na ulicę. Uderza w nie samochód i zabija je.

* * * * *

Sen. Ashley Haywood budzi się na stadionie szkolnym. Wstaje. Słyszy bicie dzwonu. Widzi, jak z trybun błyskają flesze. Słychać dziwne głosy. Ludzie klaszczą, buczą, gwiżdżą. Dmie silny wiatr, rozwiewając jej włosy. Jordan Briggs siedzi na wózku inwalidzkim. Patrząc na nią, uśmiecha się tajemniczo. Jej koleżanki z drużyny stoją odrętwiałe z wywróconymi do góry oczami. Coś żółtego wypływa im z ust. Zespół footballistów patrzy na nie lubieżnie i zaczyna rozpinać rozporki. Ashley rusza biegiem do domu. Ludzie rzucają w nią skalpami, po chwili jest brudna od krwi. Biegnie ulicami miasteczka, co chwila ogląda się za siebie, słysząc szczekanie psów.

– Uchhh… Briggsie dogoń mnie i zaćwicz na śmierć najmocarniejszy cheerleaderze złap mnie za biodra i pokażżż jak tańczyć chcę być gwiazdą tak silną jak ty prowadź nas mięśniaku i bij klep nas twardzielu auuu… po pośladkach poprawiaj technikę całej tej krzywej zbieraniny i klep nas klap klap klap widziałam jak się na mnie patrzysz twoim zbereźnym wzrokiem jak bardzo zbereźny on może tylko być czy słyszysz wtedy jak zgrzytają moje ostre zęby z jakim impetem śśścieram je w proch wybuchowy niczym dynamit jak przegryzam sobie język auuu… widzisz czym teraz będę pieściła twoje twarde mięśnie klap na dosadnej lekcji kultury fizycznej chemicznej biologii frywolnego angielskiego geografii ciała i muzyki z jękliwym wokalem w deszczu fruwających liści klap tylko nie bądź litościwy i ruszaj hardo za moim cieknącym zapachem klap tylko pamiętaj że mogą go wyczuć inne bestie nocy zwiedzione moim zawodzącym szszszeszepteeemmm.

Ashley wchodzi do swojego pokoju. Dziwny osobnik w czarnym kapturze siedzi przy jej biurku. Pisze nożem po lusterku, powodując, że ze szkła na stół i podłogę kapie krew. Potem wstaje i podchodzi do okna.

– Wkrótce zobaczysz resztę twego ciała, gdy odtoczy się głowa – mówi przed wyjściem na zewnątrz.

Ashley czuje jakiś nieprzyjemny zapach. Natrafia na ślady odchodów, ciągnące się do jej łóżka. Pod kołdrą coś się rusza. Podnosi ją. Leży tam jej pies, rozdrapując zakrwawioną pościel pełną ludzkich skalpów. Tarza się w nich i liże je. Patrzy na swoją właścicielkę, a ona się cofa. Pies warczy na nią ochryple i skacze do jej gardła.

* * * * *

Sen. Pastor Caleb Pickard pochyla się półnagi nad miską postawioną na stole. Ze słoika wyjmuje pijawki, które popiskują. Wyciska z nich krew do naczynia, nad którym unosi się para. Krew w misce jest gorąca. *Dzisiaj niedziela* – myśli pastor. W półmroku myje się w ciemnej, gęstej krwi o zgniłym zapachu. Wie, że to jego pokuta. Na stoliku leży rozsypana talia kart tarota i stoi opróżniona butelka wina z wijącym się wężem. Na blacie stołu są ślady po drapaniu paznokciami. Na oparciu krzesła wisi damska bielizna. Pastor czuje od niej silny zapach naftaliny. Idzie do lustra. Widzi w nim siebie podobnego do Jezusa Chrystusa. Ma długie włosy i zarost oraz umięśnione ciało. Na jego twarzy widnieją krwawe zacieki. W zębach trzyma gasidło do świec. Śmieje się bulgocącym głosem.

– Chwała niebioooosom że słyszę ten skooouoooowyt śpiewaj wyj nie ukołyszesz mojej żądzy do snu słuchaj mnie Panie mój walcz prowadź dialog i konszachty czemu szszszczerzrzrzyszszsz swoje kły czemu rogi wypływają z ust mojego boga tańczącego w erupcji czemu karmicie się lawą potwory na usługach twórcy i burzyciela kosmosu obmierzłe bożki z pędzącymi Nimfami-Kusicielkami na grzbietach jak apokaliptyczna pandemia na ławicach diabło-aniołów z płetwami które potrafią ociosać ludzi z ich swobodnych myśli w akcie tworzenia chaosu… chwała niebioooosom że w swej łasce obdarzyły mnie ciepłem które zmyje ciemnym słodkim pijawczym wermutem wszystkie moje grzechy oooooo… i zmartwychwstanę w Katedrze Oczyszczenia jako młody dionizyjski chłopiec w kaszmirowym kocu gładki i permanentnie pachnący trzymając pod pachą Biblię z dedykacjami od wszystkich libertyńskich Bogów zmartwychwstanę w słońcu w szramach rozoranych źrenic w rozepchnięciu zbutwiałym i brudnym jak spustoszenie Sodomy i Gomory…

Słyszy w oddali bicie dzwonu.

– To źle, że głos Boga jest niespokojny.

Idzie korytarzem do głównej sali. Potrąca nogami mnóstwo butelek po winie. Na ścianie widzi strzałkę z napisami: „Kościół, Piekło”. Wchodzi do obszernej sali i zatrzymuje się w półmroku. Dookoła stoją zapalone świece. Wszystkie witraże są powybijane. Na podłodze wśród fragmentów szkła leżą liście. Jezus na odwróconym krzyżu ma rozstawione na dole nogi, a ręce złączone nad głową. Pickard zauważa, jak ktoś bardzo wysoki na długich nogach pisze coś na ścianie. Na podłodze kruszy ludzkie kości i czaszki. Między kolanami wisi mu bijący dzwon. Za jego nogi łapią pokrwawione zakonnice. Próbują go pow-

strzymać. Mają poranione dłonie i twarze. Za nimi wiją się węże. W ławkach ludzie klęczą i płaczą. Niektórzy padają na podłogę i krzyczą. Słychać jedno wielkie wycie. Grabarz, ubrany jak żołnierz z wojny secesyjnej, stoi pod ścianą. Śmieje się i chwieje, trzymając butelkę wina, w której znajduje się zielony płyn. Pije zachłannie, głośno siorbiąc. Oblewa się obficie na piersi, a napój spływa po jego mundurze aż do butów. Olbrzymia istota odwraca się i szczudłem wbija pastora w ścianę ze słowami:

– Już nie musisz się modlić.

* * * * *

Sen. Nicholas Gilman jest na sali gimnastycznej. Panuje półmrok, niektóre lampy na suficie mrugają. Jordan Briggs siedzi pod ścianą w wózku inwalidzkim i coś do siebie mówi. Uczniowie grają w koszykówkę ludzką głową. Cały parkiet poplamiony jest krwią. Niektórzy zawodnicy ślizgają się i głośno uderzają w podłogę. Gdy głowa toczy się w kierunku Nicholasa, ten kopie ją. Następuje wybuch, raniąc go w nogę. Na salę wpada dyrektor Allender. Nicholas, utykając, ucieka przez okno i biegnie do lasu. Słyszy bicie dzwonu i szczekanie psów. Widzi jakiś pojazd i stojącą przy nim swoją dziewczynę. Gina Buckett jest przywiązana łańcuchem do drzewa gdzieś w górze. Obija młotkiem auto. Po chwili on też wyczuwa na sobie łańcuch i zauważa, że trzyma młotek. Podchodzi do samochodu i również zaczyna go obijać. Gdy słyszą odgłos motocykla, zrywają łańcuchy i uciekają. Dobiegają do auta Nicholasa. Wsiadają do środka i jadą. Przed wjazdem na ulice miasteczka uderzają w dwa psy, które wybiegły przed maskę. Ich krew zalewa przednią szybę.

– Dlaczego ta piłka się rozerwała Boże co w niej było coś się trzęsło co to za ojej jakaś maź jak pieeecze mnie noga he he jak pieeecze wsiadam do auta Gina ach ta kierownica jest tak śśślissska nie mogę prowadzić na pewno siedziałaś na niej przyszła bogini rozstawiania nóg w kinie z głośnym oddechem pełnym ostrych naśśślinionych zębów ugryź mnie tak żeby zapieeekło jeszcze bardziej żebym poczuł jak wulgarnie krew spływa na ciebie po mojej brodzie jak twoje rozłożone ciało pokrywa się warstwą mojej lepkiej i gęstej miłości powleka się uczuciem rozczerwienionym od bolesnego ognia zespolenia.

Nicholas włącza wycieraczki, które uderzają w szybę i doprowadzają do jej pęknięcia. Próbuje zahamować, ale samochód nie reaguje. Czuje, że ma tylko jeden but i poranioną stopę, która bardzo go boli. Zagląda pod kierownicę. Zauważa, że u palców jednej stopy nie ma paznokci. Śmierdzi mu rybim mięsem. Targa nim odruch wymiotny. Doznaje uczucia ostrego palenia w gardle.

– A tfu… o Boże co ze mną jest jak w NBA zdobyć MVP z taką śmierdzącą nogą a tfu… to się nie mieści a tfu… cholera bez nogi nie tfu… dostanę protezę dzięki której będę skakać do samego kosza i ukrwawię siatkę i tablicę oderwaną od ciała piłką.

Nie chce pokazywać nogi swojej dziewczynie. Jakoś udaje mu się zatrzymać i mówi do Giny: „Wynocha”. Opluwa ją gęstą śliną. Dziewczyna wychodzi. Nicholas jedzie błotnistą ulicą. Dojeżdża do domu i auto zatrzymuje się na schodach. Chłopak wchodzi do środka. W korytarzu i salonie koledzy koszykarze rzucają w niego piłkami. Oszołomiony wchodzi do swojego pokoju. Zauważa dziwną osobę w czarnym kapturze, która zagląda do jego szafy. Postać odwraca się i mówi: „Bije ci padlina w kształcie serca”. Nicholas cofa się. Dostaje piłką w głowę i upada do tyłu, łamiąc na schodach kręgosłup.

* * * * *

Sen. Gina Buckett stoi w lesie. Dochodzi do niej bicie dzwonu i szczekanie psów. Jest przyczepiona łańcuchem, który ginie w koronie targanego wiatrem drzewa. Trzymając w dłoni młotek, obija jakiś pojazd. Po chwili podchodzi Nicholas Gilman i robi to samo. Gdy słyszą odgłos motocykla, zrywają łańcuchy i uciekają. Wsiadają do auta. Nicholas prowadzi i kieruje pojazd z lasu na ulice miasteczka.

– Weź mnie na przejażdżkę do kina samochodowego niech każdy usłyszy jak wielkie echo zrodzi mój śśślissski opętany jęk niech siedzenia rozprują się pod moimi pazurami niech wylecą z nich trociny nasączone moim nienasssyconym potem zwierzęciu wszechmogący, który połączy się ze mną w nadludzkiej histerii.

Szaleje wichura, na przednią szybę opadają liście i gałęzie. Samochód uderza w dwa psy, które wybiegły na ulicę. Ich rozlana krew uniemożliwia widzenie. Nicholas mamrocze jakąś niewyraźną mową. Włącza wycieraczki. Gumy stukają w szybę i ją uszkadzają. Jest słaba widoczność. Nicholas pochyla się i wydaje dziwne dźwięki. Czuć zapach rybiego mięsa. Chłopak Giny zatrzymuje auto. Podnosi głowę i coś do niej bełkocze. Pluje w nią gęstą wydzieliną. Dziewczyna wychodzi.

– Pogłaskaj mnie na pożegnanie dziwnostworze taaak… którego kocham kusić jak prześcieradło z dwoma wybrzuszeniami i jednym wklęśnięciem kocham mącić ci w głowie i zostawiać samego w moim pokoju opuszczać go i oddawać się długiej kąpieli w wodzie która wdziera się we mnie każdym frywolnym otworem ach… słysząc jak oglądasz kreskówki z dużą ilością animowanych jęków słyszę wtedy twoje sssaaapanie i skrzrzrzyyypienie starej kanapy ty cudownie przebrzydły nienasycony parszywcu który potem posłusznie klęczy przede mną wbijając pazury w dywan a ja rozwarta stojąc tak posssssssuwiście blisssko twojej głowy opieram stopę na twoich barkach i krwią moich niewolników maluję swoje wyrośnięte paznokcie na wszystkie włochate kolory rozpustnych oooch… miraży tonących w wiedźmowym spienieniu mojego doniosłego śmiechochochokrzyku.

Gina wchodzi do domu. Widzi pełno kartek, które zsuwają się z piętra po schodach. Jej rodzice zbierają je ociężale i przybijają do ścian gwoździami. Kaleczą młotkami ręce. Ich krew spływa z dłoni po ścianach na podłogę. Gina idzie po schodach wśród setek papierów. Przed jej pokojem pracuje pralka, w której mieszają się ludzkie, krzyczące twarze. W jej pokoju postać w płaszczu z zakrytą głową siedzi przy biurku. Coś pisze w jej pamiętniku. Wyrywa kartki i rzuca je na korytarz. Papiery lecą, lądują na schodach i przemieszczają się samoistnie w dół. Postać odwraca się i mówi:

– Będę twoim bólem, gdy miną tęczowe dni.

Z korytarza wychodzi była dziewczyna Nicholasa Gilmana i z tyłu łapie Ginę za rękę. Ciągnie ją do siebie. Wpycha jej głowę do pralki. Nie zamyka drzwiczek, wciska guzik i kręcący się bęben urywa dziewczynie głowę. Z pralki wypływa krew.

* * * * *

Sen. Tyler Banks idzie wzdłuż budynku szkoły, która jest obrośnięta wysokimi chwastami. Słyszy bicie dzwonu i szczekanie psów. Dookoła fruwają liście. Strzela z procy gałkami ocznymi uczniów w szyby, z których co chwila wypadają nauczyciele. Zza rogu wybiega Jordan Briggs, a za nim Allender. Gdy dyrektor zauważa chłopaka, zaczyna go gonić. Banks ucieka w kierunku domu. Biegnie obok dziewczyn ze szkoły, które trzymają sznurki z latawcami. Z trudem utrzymują je, porywane przez wiatr. Potem łapią spadające z latawców noże. Wyciągają z majtek gumki, przecinają je i skaczą, grając nimi w gumę. Zza nich wychodzą cheerleaderki, które idą niezgrabnie, z wykrzywionymi ciałami.

– Eeee… zimny wietrze eeełeee… weź mnie ze sobą w szalonym pochodzie przez te lepkie śmierdzące ulice pełne niemych istot którym opadły głowy łuuuooołeee… czemu ich kolana są takie sztywne eee… gdzie one idą wychudłe suche marne rozgrzebane istoty czy toczą się na ludzkie śmietnisko dokąd uciekają wieprze nie tam gdzie ja nie mają szans prosiaki utytłane marnoty bez możliwości przeżycia pełzające strzępy ludzi w zapadniętym miasteczku pełnym upośledzonych ślepców… neony na drzewach płoną w dzień rozjednania spektakl nienawiści zahipnotyzuje słabe stępione dusze które umrą w kolorowych mirażach… trzeba wszystkie studnie napełnić błotem unieszkodliwić spokój i pozbawić szkołę szklanych oczu trzeba rozpętać wizję która jak fatamorgana stanie przed wami a gdy podejdziecie bliżej okaże się że nie żyjecie… zliżę krew ze wszystkich moich noży i przetnę sobie język jak u węża aby być kąśliwym i ostrym jadowitym i nieuchwytnym… najdłuższym najszybszym i najbardziej śśśliskim nocnym krwiopijczym dręczyyycielem.

Szedł do domu przez las. Słyszy dwa głosy szczekania. Nie może zlokalizować ich źródła, ale jest ono blisko. Drugi głos warczy, wymawiając jakieś słowa. Banks stoi między drzewami. Dotyka je, obmacuje, szukając punktu zaczepienia. Są całkowicie łyse. Dokładnie ociosane. Niemożliwe do wejścia na nie, do ukrycia się przed złowrogą siłą.

Poprzez warczenie rozpoznaje niektóre słowa.

– Aaarrrggghhh zjedliśmy ich.

– Hhhrrr zjemy cię.

– Rrrrrrr pochyl się.

Tyler jest zaniepokojony. Trwa w nadziei, że mimo wszystko uda mu się wdrapać po jakimś pniu. Chwyta mocno drzewo, ale wiatr przywiewa jakieś świszczenie i gwiżdżenie, które niespodziewanie zamienia się w bicie dzwonu. Zderza się z jakimś drzewem, które znacznie się pochyla. Za nim następne. Wszystkie drzewa zaczynają się przewracać, a gdzieś z oddali słyszy wściekłe wycie psów.

– Tyyyauuuuuuuurrrggghhhhhhleeeeer!

Wpada do swojego pokoju i mocno zatrzaskuje drzwi. Otwiera się szafka i wypada z niej „Playboy". Podnosi go, po czym liże kartki z nagimi zdjęciami starych kobiet. Nagle widzi w czasopiśmie rozkraczoną matkę. Patrzy na nią uśmiechnięty. Do pokoju wchodzi jego siostra Claire. Jest bardzo blada i zapłakana. Trzyma jego fotografię, na której jej brat jest z tatą na rybach. Z łóżka wstaje jakaś duża osoba w czarnym płaszczu. Dziewczynka podaje jej zdjęcie, które nieznajomy przybija gwoździem do szafki. Łapie za szyję Tylera, który szaleńczo się rzuca. Postać sięga drugą ręką do skrzynki z nożami. Otwiera ją i widzi,

że wszystkie ostrza są wyszczerbione i mają ślady krwi. Wyjmuje kilka z nich i za koszulkę przybija chłopaka do szafki. Wyjmuje ostatni nóż z przesadnie szerokim ostrzem i powoli wsuwa Tylerowi w brzuch. Claire się śmieje. Postać mówi:

– Wznieś ręce ku niebu, to zabiorę cię w ogień.

* * * * *

Sen. Jordan Briggs siedzi na wózku inwalidzkim przy boisku szkolnym. Uśmiecha się. Na środku murawy stoją dziwnie wykrzywione cheerleaderki. Ktoś łapie za jego wózek i ciągnie w szaleńczym tempie do szkoły. Wprowadza nauczyciela na salę gimnastyczną. Odbywa się lekcja kultury fizycznej. Pod sufitem wiszą ledwo świecące, pourywane lampy. Uczniowie grają w słabym świetle w koszykówkę ludzką głową. Na parkiecie zostawiają krwawe ślady. Niektórzy ślizgają się na nich i przewracają się ciężko. Za każdym razem, gdy upadają, uderzają głową w parkiet. Słychać wtedy głośny huk.

– Trach, trach… to echo podłogi miażdży wam mózgi traaach… wy bezkręgowe kukły jak zalane fontanną gęstej smoły nieposypane nawet szczyptą talentu wygięte pluszaki o kaczym chodzie z trzody trędowatych pomyleńców traaach… bijcie się uwaga za każdy faul dobra ocena bądźcie kreatywni mistrzowie koszykarskiego chaosu eeeeej no dalej powykręcajcie się eeeeej i tak wszyscy skończycie na wózkach moje kieszenie pełne są tabletek uodparniających na psychiczne skutki niewydarzonych zagrań tych człekokształtnych istot obwołujących się koszykarzami sportowy slalom akumuluje nieprzepartą siłę a intuicyjny impuls jest jak w moim wozie bez hamulców jestem rozjuszonym artystą zabliźnionym w tworzeniu dzieła te cysty wrzody bulwy guzy torbiele mięsaki liszaje krosty brodawki zgrubienia zasinienia wybrzuszenia gule pęcherze strupy pręgi zrosty blizny wągry zaskórniki narośla wszystkie te szkaradzieńskie odchody podskórnych pasożytów pulsują jak wulkany czuję kłucie kurwa ja siedzę jestem przyrośnięty odbytem do wózka o rany coś czuję w środku to kurewsko piecze jakbym srał szkłem o jebana mać będę okazem w kostnicy Chryste sparszywiali naukowcy będą robić zdjęcia zanim mnie przejedzą piłka w grze traaach… szczerze nienawidzę jak stoicie jak czekacie na tnącą śmierć zwichrowane beztalencia wy kukłaki z bożej łaski traaach… he he!

Nagle Nicholas Gilman kopie głowę, która wybucha, raniąc go w nogę. Zwabiony hałasem Allender wchodzi i zauważa krwawe ślady na parkiecie. Briggs z bolesnym grymasem wstaje z wózka i ze strachu ucieka. Biegnie niezdarnie. Ma zakrwawione spodnie. Na korytarzu zderza się z nauczycielką języka angielskiego, panią Douborough, która upada na plecy, wypluwa swoje zęby i śpiewnie sepleni: „Romeo! Opętany, uciekający Romeo!” Po chwili Briggs nakręca się na to i inne kobiety również uderza barkiem jak footballista. Wpadają one do szafek, które zamykają nauczycielki w środku. Słychać ich głośne krzyki i metaliczne uderzenia. Ze szczelin szafek wypływa krew. Briggs wydostaje się na zewnątrz. Dochodzi do niego bicie dzwonu i szczekanie psów. Słyszy wycie wiatru. Przechodzi przez gęste, kłujące krzaki i widzi, jak ktoś strzela z procy w szkolne okna. Wypadają z nich nauczyciele. Odwraca się. Zauważa, że Allender zaczyna gonić chłopaka z procą. Mimo to Briggs biegnie do swojego auta. Nie może się przedostać przez tłum uczniów z wyrwanymi gałkami ocznymi. W rękach trzymają maski przeciwgazowe. Zakładają je na głowy. Uczniowie pomimo zabezpieczeń wymiotują i zza masek wycieka na niego zawartość ich żołądków. Czuje ostry zapach rybiego mięsa. Widzi, jak z jego samochodu wychodzi ktoś wysoki w kapturze. Podchodzi do nauczyciela. Polewa go czymś, wypalając mu oczy, i mówi:

– Nie dowleczesz się do miłosierdzia.

Briggs upada. Patrzy ślepo na swoje mięśnie. Są oklapnięte, a skóra wisi na nim. Czuje, jak dotyka go dużo dłoni uczniów, którzy go duszą.

* * * * *

Sen. Dyrektor Robert Allender idzie korytarzem szkolnym. Wszyscy uczniowie w strachu kryją się, gdzie tylko mogą. Jego postać sieje w szkole panikę. Nagle słyszy jakiś głośny huk. Biegnie w tym kierunku. Otwiera drzwi i wpada na salę gimnastyczną. W niewyraźnym świetle widzi krwawe ślady na parkiecie. Jakiś utykający uczeń ucieka przez okno. Jordan Briggs siedzi na wózku inwalidzkim. Dyrektor biegnie do niego, a ten wstaje z jękiemi pokracznie ucieka drugimi drzwiami. Dyrektor widzi, że nauczyciel siedział na buławie w kształcie stożka, która zakrwawiona wystaje z siedzenia wózka. Goni go po korytarzu i mija powaloną przez Briggsa na podłogę panią Douborough, która coś mówi, a potem podnosi się na kolana i z zakrwawionymi ustami krzyczy niewyraźnie: „O, Romeo, porywasz w ciemność moją ślepą miłość!" Dyrektor wybiega na zewnątrz. Wiatr wyrywa drzwi z zawiasów. Z dali słyszy odgłos bicia dzwonu i szczekanie psów. Widzi Tylera Banksa, który strzela z procy w okna szkoły. Pod budynkiem leżą ciała nauczycieli. Allender rusza za chłopakiem, przebijając się przez gęste zarośla. Banks strzela w okno i na dyrektora spada jakieś ciało. Traci przytomność. Budzi się za jakimś szkłem. Rozgląda się. Domyśla się, że jest w akwarium w swoim gabinecie.

– Co za otępiający chłód och… pływam zbyt wooolno pływam ociężeżaaale sztywnieję jak słup w wodzie a ta otchłań patrzy na mnie jakimś swoistym szszszumem zieloną mazią rozprowadzoną przez bąbelki powietrza w zagęszczonych wirach zimnych akwariowych prądów i nie dostrzegam tego co zwykle nie mogę iść tylko unoszę się z podwodną dziką falą o Boże one tu są i patrzą na mnie swoimi ostrymi zębami nie dają mi spokoju coś się o mnie otarło o nieee moje plecy całe w dreszczach brrrrrrouuueeech będą mnie obgryzać te głodne płetwiaste potwory kąsać będą o mnie walczyć pozagryzają się i zostanę wodnym ropiejącym ogryzkiem o Boże w mieliźnie ich pośmiertnych odchodów krwi i tłumy dzieciaków będą się tu tłoczyć szwargoczące pielgrzymki tych cwaniakowatych nieudaczników zaszlajają mi dywan rany boskie muszę się skryć muszę zamienić się w skałę w podwodny kamień o nie ten śluz pokrywa mnie włazi mi do oczu i uszu o nieee… schodzę na dół zagrzebać się zaryć z dala od nich od tych dzikich pływostworów z olbrzymimi wyłupiastymi przenikliwymi oczami Boże sczeznę tu w moim garniturze… o żywota!

Na dole leży mnóstwo obciętych paznokci i nie może dokopać się do dna. Nad nim pływają ryby z wielkimi zębami. Jednej z nich oko zapada się i wypływa ustami, krwawiąc, a inne ją zagryzają. Widzi, jak panna Lenton wchodzi do pokoju z pełnymi ustami. Zbliża się do akwarium i wrzuca do wody garść paznokci. Potem wypluwa zawartość ust do filiżanki jego kawy na biurku. Podnosi jego pióro. Wsuwa sobie za majtki i po kilku chwilach odkłada na miejsce. Wyjmuje z szuflady drapaczkę do pleców, zdejmuje sukienkę i kładzie się brzuchem na biurku. Drapie swoje ciało do krwi, wijąc się i jęcząc z ekstazy. Z ust cieknie jej ślina. Do pokoju wchodzi ktoś w czarnym płaszczu. Sięga po telefon i zbliża się do dyrektora. Otwiera górną pokrywę i nad Allenderem unosi się cień telefonu. Nieznajomy wrzuca go do akwarium. Sekretarka nadal leży i drapie się z ulgą, nienaturalnie wygięta. Postać mówi:

– Najgorsze przyjdzie, gdy sczerniejesz.

Wielki telefon opada na dno i miażdży dyrektora.

* * * * *

Sen. Nathan Carson idzie przez las, ciągnąc z wysiłkiem swój motocykl. Szumią drzewa, wyginane przez silny wiatr. Słyszy bicie dzwonu i szczekanie. Widzi, jak przy jednym z drzew dwa psy skaczą na pień i obgryzają go z kory. Potem uciekają przez las. Idzie dalej.

– Ssssss… aaach… dajesz mi moc dymie duchów władczą moc duchu dymów czy to ty napędziłeś moją machinę wojenną która rozniosła wysłanników światła w białych świetlistych szatach które nie oparły się bitewnemu rydwanowi ciemnooooooości sss… sss… uuuch… czy to ty napełniasz mnie ponadludzką wszechmooooooocą dzięki której mogę obrócić w perzynę podruzgotać i sponiewierać wszystkie paranoiczne śpiewy chcące wedrzeć się do mojego umysłu falami opętania Suzie stoi w moim obłoku i wyciąga dłoń jakby chciała zakończyć żywot na mojej maszynie i umrzeć ze strachu spadając ze mną w przepaść boski wiatr kamikadze wypali mojego skręta przepłucze usta zielonym dymem i odleci w niszczycielskim natchnieniu spoglądam w oczy leśnego rozkraczonego widziadła w ślepia w rozwarte nozdrza zwierzęcego wyziewu nocny podmuch wyczesze mi włosy z tych skwierczących pcheł które nie dają mi spać ciwirimipiziminipinitibiribitibi przez cały czas o Boże wyiskaj mnie Suzie wyiskaj swoimi śliskimi zwinnymi palcami Boże jak one są zwinne tak jak zawsze ugniatając moje naprężone ciało albo oblej moje włosy benzyną i straw to skrzeczące bezhołowie rany boskie ja chcę wyiskrzyć cię na dzikim motorze jak zjawę z lasu to jest kres mojego istnienia i cel na skraju śmierci a potem wieeem tu w tej zarosłej puszczy nabiorę mocy która rozpęta chaos i pomszczę brata niedoli i niecnoty!

Carson przeprawia się przez bagno, które wciąga maszynę. Idzie dalej, raniąc stopy o rozrzucone, rozżarzone skręty, bo bagno wciągnęło mu buty. Nagle słyszy jakieś metaliczne uderzenia. Spomiędzy drzew widzi barak i swojego pick-upa. Przed samochodem stoją z młotkami dwie postacie. Są przyczepione do łańcuchów, które zwisają z góry. Siedzi tam wysoko tajemnicza, niewyraźna postać i kieruje nimi jak marionetkami. Obijają młotkami auto, niszczą lusterko, reflektor, maskę. Nagle Nathan słyszy od strony lasu bzyczenie silnika. Dwie osoby zrywają łańcuchy i uciekają. Postać krzyczy do niego:

– Czy wyplączesz się z kołtuna splecionych sznurów szubienicznych?.

Czuje szarpnięcie za ubranie. Odwraca się i widzi, jak zabłocony motor wyjeżdża z bagna i za pomocą łańcucha pociąga go do siebie.

Chłopak topi się w bagnie.

* * * * *

Sen. Jayden i Brayden Peale'owie siedzą na łóżkach w swoim pokoju. Oglądają w telewizorze mecz footballowy. Zawodnicy grają w identycznych strojach i jest zamieszanie. Niektórzy się kłócą.

– Hejeeeeeej rozerwijcie tę piłkę!

– Hochooooo ona jest pełna mięsa wy głodne kreatury!

– Hejeeeeej rozerwijcie ją!

– Rozerwijcie przeciwników nooooo!

– Hej hej hej drużyna Toppsów najlepsza!

– Najbardziej głodna!

– Hułałułajaaaaaaj!

– Nojajejaaaaa!

W przerwie na murawę wchodzą cheerleaderki, które poruszają się krzywo i niezgrabnie. Drużyna footballistów idzie, żeby okrążyć zespół tancerek. Ashley Haywood ucieka z boiska, a kibice czymś w nią rzucają. Bracia otwierają klaser z Toppsami i widzą zbiór uschniętych much z głowami sportowców. Odkładają klaser pod łóżko.

– Trzeba nałapać więcej gwiazd przyniesiemy nieświeżego mięsa zawsze jakieś muchy się znajdą.

– Głodne smrodu owadzie gwiazdy bzyczący bohaterowie naszych czasów.

– Będziemy mieć najlepszą kolekcję łap ją tam leci fajtłapa to była no właśnie wczoraj jej szukałem i uciekła mi na dwór zamknij okna prędzej jak nalecą to zamkniemy drzwi i będą nasze.

– Jay a co myślisz…

– Nie Bray nie używaj mojego imienia po odejściu Tylera nie jesteśmy już Jayden i Brayden nie potrzebujemy Tylera żeby stać się kimś żeby nas szanowali i bili brawo… gwizdali tupali podziwiali ale żeby…

– Tak nie nie potrzebujemy zresztą on już sam odszedł nie chciał spłonąć wspólnie nie chciał usmażyć nas ze sobą łap ją ofermo.

Wchodzi ich pijany ojciec z piłką footballową pod pachą. W dłoni trzyma wielką nogę kurczaka. Dookoła niej latają anemicznie muchy. Tłuszcz kapie mu po brodzie. Pyta:

– Auuu! Słyszycie? Footballowe psy wyją za krwią! – Robi rozbieg i uderza barkiem w telewizor, który spada na podłogę i przestaje grać. Dochodzi dźwięk bicia dzwonu i szczekanie psów. Hudson Peale wstaje i mówi, że tutaj mają prawdziwy football. Jest pokrwawiony, bez zębów, z oczu leci mu krew. Wyjmuje z kieszeni Toppsy z głowami much i rzuca im. – Macie nażryjcie się głodne sukinsyny – mówi. Obgryza nogę kurczaka, zjada kości i wychodzi.

Bracia chcą dołączyć nowe karty do swojej kolekcji. Sięgają pod łóżko, ale w ich pudełku są tylko ciast-

ka, nie ma klasera. Nagle widzą, że coś na nich spada. Patrzą w górę, a na żyrandolu siedzi jakiś duży osobnik w kapturze i rozrywa zębami karty sportowe. Pluje w telewizor i ten wybucha. Mówi do nich:

– Znam lepszą grę, spójrzcie, za mną jest piekło… berek!.

Bracia czują uderzenie ręki tajemniczej postaci i przewracają się na podłogę. Postać znika za drzwiami, a rzucone przez nią kawałki Toppsów spadają na nich. Chcą wstać, ale nie mogą się ruszyć. Ostre karty przecinają ich ciała.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Julius Throne, dodano 15.06.2020 20:16

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.